Nr. 35 28 sierpnia 1938 Rok IV

POLSKA

SŁOŃCE, SWOBODA I RADOŚĆ DLA DZIECI

Ogródki Jordanowskie w Polsce



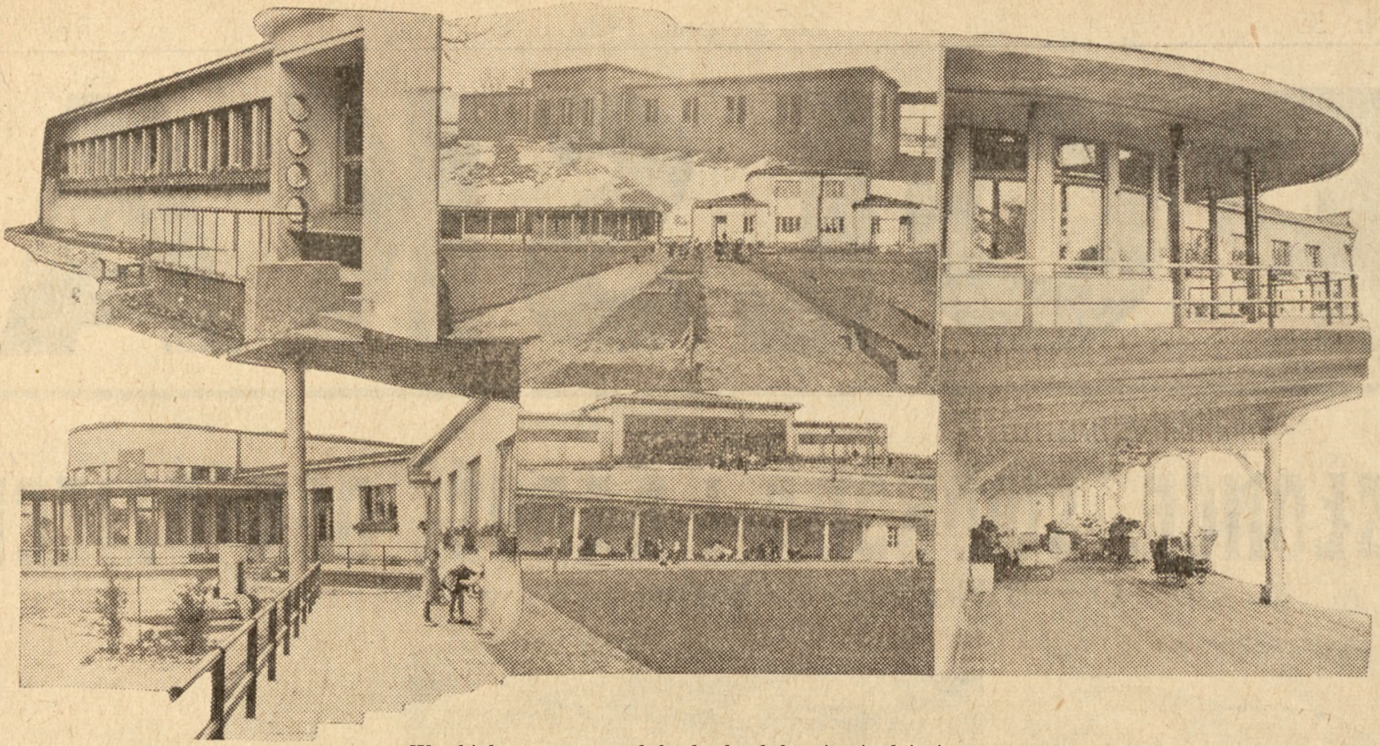
Ogródki jordanowskie są dziś w Polsce bardzo popularne. Czę* sto się o nich słyszy, a jeszcze czę* ściej czyta w prasie codziennej. Miasto i wieś poprostu ubiegają się o to, aby jak najszybciej i jak naj* więcej mieć tych ogrodów i aby były jak najpiękniejsze. Właśnie w roku bieżącym mija 50 lat od chwili założenia pierwszego ogród* ka jordanowskiego w Polsce, w Krakowie.

Co to sq ogródki Jordanowskie?

Są to ogrody dziecięce, poprostu miasteczka zabaw dziecięcych, a zarazem komórki wychowawcze najmłodszego pokolenia.

Pierwszy taki ogród zabaw dla dzieci założył w r. ^888 lekarz kra* kowski Dr. Jordan, od którego ca* ła późniejsza akcja ogródków dzie* cięcych przyjęła swą nazwę: „o* gródki jordanowskie". Dr. Jordan własnym kosztem urządził swój pierwszy park dla dzieci i młodzie* ży. Zajmował on przestrzeń 8 hek* tarów. Urządzono tam boiska wśród drzew i trawników, dokąd też przeniesiono ćwiczenia fizycz* ne młodzieży. W ten sposób, traw* niki, i wolna przestrzeń zastąpiły miejsce małych, dusznych, bezsło* necznych sal gimnastycznych.

Idea Dra Jordana nie odrazu się rozpowszechniła; musiała



W takich nowoczesnych budynkach bawią się dzieci.

wpierw przejść próbę życia, bo nie odrazu ją należycie oceniono. Ow* szem, nawet zarzucono ją i chwi* Iowo zapomniano. Jednak w epo* ce dzisiejszej, którą nazwano „wie* kiem dziecka", w epoce szukania nowoczesnych dróg i form naucza* nia i wychowywania, wnet odżyła idea naszego znakomitego lekarza* higienisty i wychowawcy, Dra Jor* dana. I dziś bez przesady można stwierdzić, że społeczeństwo poi* skie w miastach zdaje sobie spra* wę, że posiadanie odpowiedniej ilo* ści ogródków jordanowskich w każdym mieście jest koniecznością i nakazem chwili.

Dlaczego?

Dziecko w białym płaszczyku i dziecko ulicy

Bo właśnie ogódki jordanow* skie spełniają poważną rolę wycho* wawczo * społeczną, tak dla dziec* ka zamożnych, jak i ubogich rodzi* ców.

Pierwsze, to dziecko w białym płaszczyku. W domu jest ono nao* gół krępowane zakazami: uważaj, bo upadniesz; nie ruszaj, bo popsu* jesz; nie chodź na trawę, bo po* depczesz; ostrożnie, bo poplamisz sukienkę; nie rzucaj piłką, bo mo* żesz kogoś uderzyć; nie wpadnij pod samochód itd. Oto litania za* kazów, towarzyszących na każdym kroku dziecku sfer zamożnych. Grzecznie, nudno, głupio, uważnie, tępo i „za rączkę". Ta codzienna tortura gasi wrodzoną bujność na* tury dziecięcej, jej twórczość, ini* cjatywę i wszelką swobodę ru* chów.

A dziecko ulicy? Dziecko nę* dzy? Niesforne, zlekka tylko u* jarzmione w szkole lub w ochronce albo w ciasnym domu — a przez to tym bardziej pragnące wyładowa* nia, szaleje w bandzie urwisów na ulicy. Chce zapomnieć o brakach domowego życia, o troskach ludzi dorosłych, które poznało przed* wcześnie. Temu dziecku nie brak coprawda terenów do rozwinięcia inicjatywy, nie brak wysiłku fi* zycznego, ryzyka i samodzielności. Owszem, ma ich aż na zbyt wiele. Ale do jakiej inicjatywy nakłania atmosfera ulicy? Wiemy o tym wszyscy.

Zamożnemu dziecku nie wolno niczego, co lubi, chociaż niby ma „wszystkiego pod dostatkiem". U* bogiemu dziecku wolno za wiele, choć posiada tak mało.

To ostatnie nabiera w atmosfe* rze ulicy najgorszych instynktów i nałogów, niszczy w sobie psychi* kę i zdrowie, wyrasta często na gruźlika lub przestępcę.

Innymi słowy: odpoczynek dzieci miejskich, zarówno wychu* chanych, jak zaniedbanych:

dławi rozwój jednostki lub rozwija jednostkę niezdrowo i fał* szywie,

stwarza wrogość jednostki do społeczeństwa i jego praw.

Co za tym idzie: sprzyja wy* twarzaniu najpośledniejszego typu obywateli, typu jak najbardziej od* ległego pd ideału **uspołecznionego indywidualizmu.**

Widzimy więc z tego, czego brakuje odpoczynkowi dzieci miej* skich i rozumiemy teraz dobrze, **czego im trzeba dostarczyć** na spe* cjalnych terenach dziecięcych.

W dziecięcym raju

Czy ogródki dziecięce dostar* czają dziecku tego, czego brakuje jego odpoczynkowi i wczasom?

Niewątpliwie tak. Każdy bo* wiem szczegół urządzenia ogrodu i każdy panujący tam zwyczaj jest ku temu nastawiony i jest niedo* strzegalnie a głęboko wychowaw* czy.

Ogród dziecięcy jest rozległy, a jednak starannie ogrodzony. Daje więc swobodę ruchów w połączeniu z bezpieczeństwem. Ofiaruje dziec* ku trawiaste boisko, piasek, base* ny z wodą, dużo drzew, krzewów i kwiatów czyli daje niebogate co* prawda, ale zato bezpośrednie ob* cowanie z przyrodą. Podsuwa dziecku kilka najprostszych przy* rządów sportowych: huśtawkę, przeplotnię, zjeżdżalnię. Są to nie tylko (jakby się napozór zdawa* ło) przyrządy do wyrabiania spra* wności fizycznej — dają one bo* wiem poza tym okazję do wyłado* wania bujności, możność ćwiczenia odwagi, zaspokajanie potrzeby wy* siłku i ryzyka. Konieczność zaś przestrzegania kolejności przy u* żytkowaniu tych przyrządów uczy dziecko niepostrzeżenie szacunku dla różnych praw innego czlowie* ka, uspołecznia młodą jednostkę, wprawia ją powoli i bezboleśnie w ramy soołeczne. Własne grządki do hodowania roślin podsuwają dziecku rzetelną twórczość, inicja* tywę i przedsiębiorczość. To sa* mo zadanie spełnia piaskownica, zawsze zabudowana przez dzieci „domami", „twierdzami" i „tunela* mi" własnego pomysłu. Sporty i o* gólne gry ruchowe pobudzają tem* perament rozpieszczonego i ślama* zarnego „dziecka w białym płasz* czyku", a jednocześnie wyładowu* ją zdrowo i normalnie nieopano* wane instynkty „dziecka ulicy". Zespołowość gier, rycerskość i szla* chetność przepisów sportowych u* czą dziecko podświadomie, że ob* cowanie z gromadą społeczną nie zawsze przynosi jednostce niewo* lę i krzywdę, ale — odwrotnie — może stać się pomocą i zwielokrot* nić radość. Uważne, choć nie na* tarczywe oko umiejętnej instruk* torki pokonuje wysokie warchol* stwa, poskromi zbytnią wybuja* łość temperamentu. Nastrój ogól* nej wesołości pociągnie i skusi ku rozbawionej gromadzie każdą po* sępność, wrogość, lub samotni* czość charakteru. Dziecko zrozu* mie, że chociaż nieraz trzeba czekać na swoją kolej do huśtawki i cho* ciaż czyjaś noga niebezpiecznie roz* depcze ulubiony domek z piasku— to jednak życie w gromadzie przy* nosi radość i siłę. Szkoła uspołecz* nienia działa w ten sposób potęż* nie, bo[1] nieświadomie, bez pomocy morałów i całymi latami. Obcho* dy świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy — szczególnie uro* czyście świętowane w Polsce i po* łączone z tradycyjnym rozdawa* niem podarków, urządzane bywają też w ogrodach dziecięcych poi* skich przez dzieci dla dzieci; uczą one dzielenia się własnym dobrem z kolegami zabaw, a zarazem (umie* jętnie organizowane) oduczają od świadczenia łaskawej filantropii u* boższym przez bogatszych. Moż* ność używania ruchu, słońca i wo* dy, nagości lub półnagości nie tył* ko wzmacnia ciało, ale rozpręża ner*



Wśród gier, zabaw i pracy zbliżają się do siebie dzieci bogaczy i biednych.



U g ó r y : *Radują się serca rozbawionej dziatwy.*
N a d o l e : *Po pracy i zabawię generalne mycie się i kąpiel.*



wy i przynosi ra^ Opieka lekarz
ska, dożywianietieci ubogich i
ciepłe kąpiele —Czynniki zrozu*
miałej a ogromnłażności dla za*
niedbanych dziewicy. Zupełna
demokratyczna r^ość bywalców
©'grodu, to rówij bezcenny atut
wychowawczy.

W ogródku dci same się rządzą

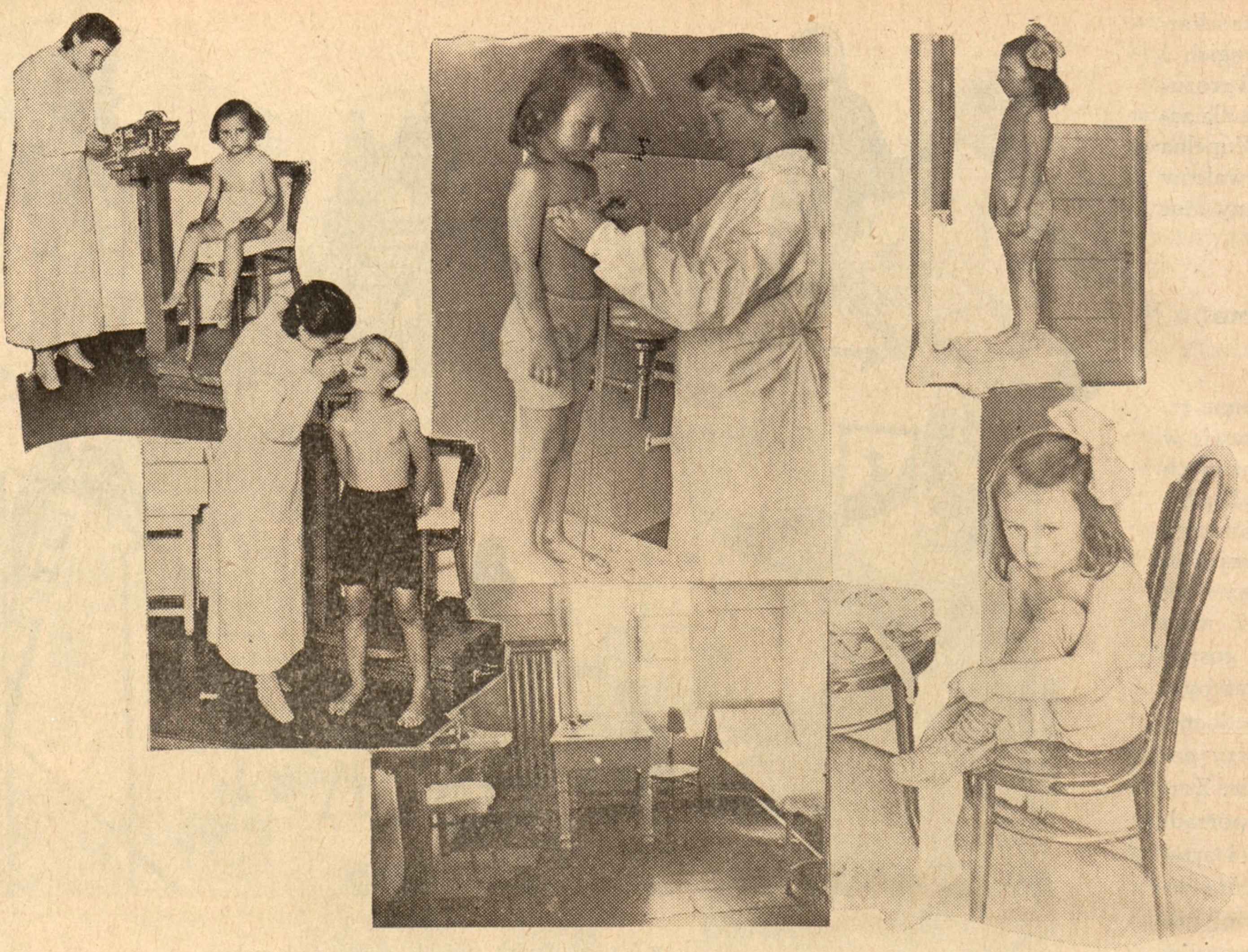
Szczególnie cMve i cenne re*
zultaty osiągniętf Warszawie w
jednym z ogroo. założonych
przed kilku laty Mielnicy bardzo
niezamożnej, cz° robotniczej.
Mądra kierownik zaprojekto*
wała tam samorzidziecinny i tak
ułożyła stosunki dzieci mają
wrażenie, iż samkądzą i gospo*
darują w ogrodzlPonieważ były
to przeważnie dfi zaniedbane,
główny akcent Aowawczy po*
łożono na ich uslecznienie. Zor*
ganizowane zostaSekcje: porząd*
kowa, sanitarna,tartowa i arty*
styczna. Starsze dci dyżurują ko*
lejno i opiekują młodszymi, pil*
nując porządku, .®wiedliwości'w
używaniu przyrz|\v sportowych,
mycia rąk przed|ᵉdzeniem itd.
Dzieci starsze pdd 12 lat odby*
wają zebrania zkrowniczką o*
grodu, omawiają^spólnie reguła*
min ogrodu i jeg*prawy bieżące.
Rolą swą — poniid członków in*
stytucji ogrodu -dzieci są niesły*
chanie przejęte. Cj przykład ukła*
dania stosunku j^ostki do gro*
mady w sposób ^alny i wysoce
nowoczesny. Dzij' Zawdzięczając
jedne drugim ba° dużo, uczą
się cenić korzyś^spółżycia, nie
opierając go wzZ^ie o przymus
lub łaskę. Należei jednak do każ*
dej sekcji jest dowolne.

Zespół wszysMi powyższych
warunków sprzyjr°zwojowi jed*
nostki, a zarazei^ej uspołecznię*
niu. Innymi słowjPomaga wydat*
nie do wychowy^ha od lat naj*
wcześniejszych ty[1] doskonałego
obywatela.



U g ó r y : *Ruch i jazda to żywioł tych małych.*
N a d o l e : *Gry przyzwyczajają do wesołego i zgodnego współżycia w gromadzie.*





Zdrowie młodych obywateli pod czujną opieką lekarek.

Polska ma dziś kilka set wspaniałych ogródków dziecięcych

W Polsce idea ogrodów dzieci꞊cych kiełkowała już w końcu 19*go stulecia, dopiero jednak po odzy* skaniu Niepodległości państwowej i ukończeniu wojen mogła rozwi* nąć się swobodnie i dorównać za* granicy.

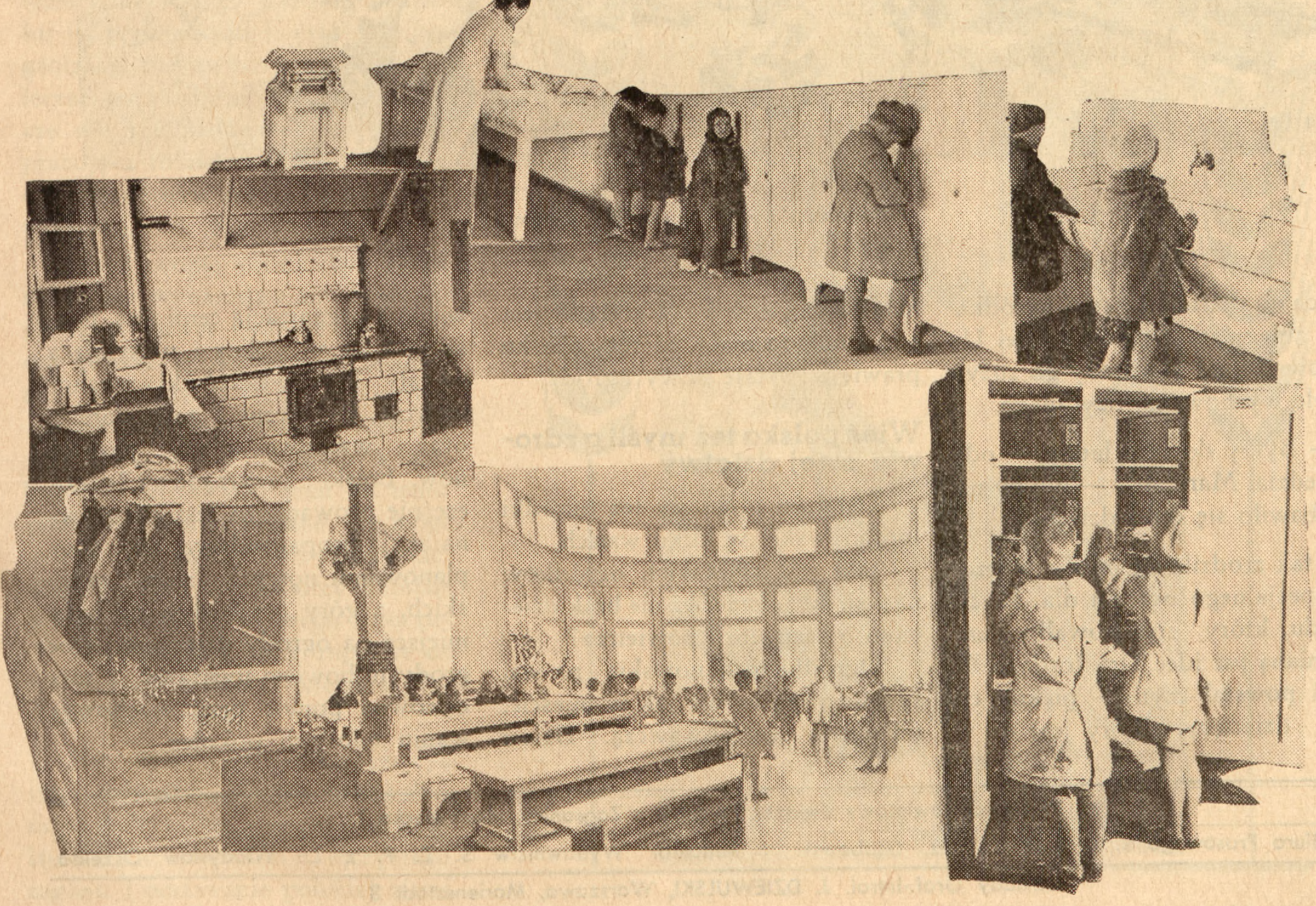
W miarę szybkiego rozwoju wiedzy o dziecku w ciągu ostatnich dwóch dziesiątków lat, idea dostar* czania dziecku wielkomiejskiemu, dobrych warunków podczas poby* tu jego na dworze, staje się coraz bardziej popularną. Zagranica (w szczególności Ameryka) tworzy setki ogrodów dziecięcych. Są mia* sta amerykańskie, w których gę* stość rozsianych ogrodów jest tak duża, że żadne dziecko nie potrze* buje przebyć wyżej ki kilometra, aby znaleźć się w ,,swoim" ogro* dzie.

Niektóre miasta zagraniczne (Monachjum) uważają ogród, ja* ko konieczne uzupełnienie licznych przedszkoli. Miasta uboższe od* graniczają bodaj tylko kawałek te* renu w ogrodzie publicznym dla zabaw dziecięcych. W Polsce pierwszy prawdziwy ogród dziecię* cy (typ ogrodu zamkniętego) po* wstaje w 1929 roku w Warszawie. Odtąd liczba ogrodów w różnych miastach polskich wzrasta szybko. Mimo trudnych obecnie warun* ków finansowych, kilka z nich jest w stadium tworzenia się.

W rozumieniu wychowawców ogród dziecięcy staje się koniecz* nością, niezbędnym uzupełnieniem normalnego wychowania dziecka w dużym mieście. Wzmożone tem* po życia, przedenerwowanie ludzi dorosłych, uczyniło atmosferę uli* cy bardziej szkodliwą dla młodych. Świat dorosłych, goniący za zdc* byciem zarobku za jakąkolwiek cenę, wprowadza fałsz i wykręt w dusze proste i szczere. Wprowa* dza zmęczenie i niechęć do czynu, który jest radością małych, wpro* wadza gorycz do życia, wobec któ* rego dzieci mają pełnię wiary i uf* ności, nie chce wreszcie i nie lubi przystosowywać się do tak bardzo odmiennych potrzeb wieku dziecię* cego. Ogród Jordanowski izoluje na pewien okres dnia życie dziecka od dorosłych. Nie izolując go od istnień ludzkich—od świata dzieci — wprowadza, poprzez powolne wrastanie w gromadę dziecięcą, do społeczności ludzi dorosłych.



U góry: *Smakowity posiłek.* ● Na dole: *Dziatwa uczy się gospodarzyć.*



Marszałek Piłsudski dla dzieci

Powstanie pierwszego w Polsce odrodzonej ogródka jordanowskie* go, to właściwie myśl Marszałka Piłsudskiego. Kiedyś wracał Mar* szalek z Inspektoratu do Belwede* ru razem z płk. Ulrychem, ówczes* nym dyrektorem Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego.

— To ładny plac — wskazał płk. Ulrych na dzisiejszy teren ogródka przy zbiegu ul. Bagateli i Alei U* jazdowskich — możnaby go zużyć na cele wychowania fizycznego.

— Byłby dopiero ładny — od* powiedział Marszałek — gdyby na nim bawiło się dużo dzieci.

I tak zrodziła się myśl stworze* nia specjalnego ogrodu dla dzieci, ogrodu, który zrealizowałby za* pomnianą już ideę Dra Jordana. Z myśli powstał czyn — piękny o* gród dziecięcy, który jest — w myśl życzeń Marszałka — wzorem dla innych.

Obecnie mamy w całej Polsce około dwustu ogrodów dziecię* cych różnego typu, od najskrom* niejszych do bardzo kosztownych, zaopatrzonych w nowoczesne urzą* dzenia i pawilony. W stolicy, War* szawie, założonych już jest 10 o* grodów, z których korzysta około 12 tysięcy dzieci od lat 3*ch do 14*tu bez żadnej różnicy lub wyróż* niania. Na potrzeby Warszawy jest to jednak za mało, to też co roku prawie powstaje nowy ogród.

Wieś polska leż myśli o zdrowiu swej dzialwy

Ostatnio powstały też ogródki jordanowskie w kilku wsiach.

Jaki jest cel takich ogródków na wsi, gdzie przecież nie brak dzie* ciom przestrzeni i powietrza?

Ogródki jordanowskie na wsi spełniają, podobnie jak w mieście, dużą rolę wychowawczą. Dzieci wiejskie są puszczone zazwyczaj samopas. Nie mają rozwiniętych u* czuć społecznych. Wyładowują swoją energię przez rzucanie kamie* niami w przejeżdżające auta, przez wybieranie jaj z gniazd ptasich itp.

Ogródek jordanowski stanowi też dla dzieci miejskich komórkę społeczną, zajmuje się akcję doży* wiania dzieci głodnych itp.

Całością poczynań w tej dzie* dżinie w całym kraju kieruje odpo* wiednia organizacja centralna, mie* szcząca się w stolicy i rozsyłająca na cały kraj wskazówki wycho* wawcze, techniczne i gospodarcze, oraz wzorowe plany pawilo* nów, boisk i przyrządów. Jedno* cześnie prowadzona jest intensyw* na akcja propagandowa, aby, przy planowaniu nowych dzielnic miej* skich, z góry przewidywane były miejsca na ogrody dziecinne — o* grody te bowiem uważamy za nie* odzowną pomoc przy wychowy* waniu młodych pokoleń.



Milusińskim wystarcza piasek i słońce,

Wydawca: Światowy Zwigzek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.
Szef Biura Prasowego S. Z. P. z Z.: Inż. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.
Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8